№ 71. Kraków 28 Marca — Niedziela. Rok 1858.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny [wychodzi] z ostatnim dniem każdego miesiąca,

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie			w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 21		rocznie	złr. 25
półrocznie	„ 10 kr. 30		półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15		kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —		miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie			w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 31		rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30		półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15		kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.
Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biόra Expedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

OGŁOSZENIE PRZEDPAŁTY

na kwartał **II** t. j. na **Kwiecień, Maj, Czerwiec** 1858, na sam dziennik **„Czas“**

	w miejscu:		*pocztą:*	
rocznie	21 złr.	— kr.	25 złr.	— kr.
półrocznie	10 „	30 „	12 „	30 „
kwartalnie	5 „	15 „	6 „	15 „
miesięcznie	2 „	— „	2 „	24 „

na Dziennik **Czas** wraz z **Dodatkiem miesięcznym:**

rocznie	31 złr.	— kr.	35 złr.	— kr.
półrocznie	15 „	30 „	17 „	30 „
kwartalnie	8 „	15 „	9 „	15 „

Liczba egzemplarzy dziennika odbijana będzie t y l k o według liczby prenumeratorów, a to z powodu zaprowadzenia stępla na dzienniki; uprasza się więc o wczesne nadsyłanie prenumeraty, aby zastósować do tego edycyę. Za zgłoszeniem się po upływie 1go kwietnia, nie będzie już można numerów wcześniejszych otrzymać.

Dodatek z lat upłynionych jest do nabycia w Expedycyi *Czasu* po cenie złr. 12 za rok jeden tj. za 12 zeszytów miesięcznych.

Kraków 27 marca.

W miejsce hrabiego Fialina de Persigny, który się podał do dymisyi, mianowany został posłem francuzkim w Londynie marszałek Pelissier. Opinia publiczna, przyzwyczajona upatrywać pewną ważność w każdym kroku rządu Cesarza Napoleona III radaby odgadnąć znaczenie tego niespodziewanego wyboru. Książe Małachowy, znany jako wódz naczelny wojsk francuzkich w Krymie, nie miał sposobności dotąd wykazać się z dyplomatycznych zdolności. Ambasada angielska wymaga i wielkiej znajomości kraju i znajomości etykiety, i wreszcie w téj chwili zmiana gabinetu utrudnia stanowisko posła francuzkiego w Londynie.

Zresztą obawy o dalsze trwanie przymierza francuzko-angielskiego przywodzą mimowolnie na pamięć poselstwo hr. Leiningena i księcia Menszykowa w r. 1853 i skutki tych misyj. Ale zwrócić należy uwagę, że jenerałowie ci mieli do spełnienia nadzwyczajną misyę, a marszałek Pelissier mianowany jest na godność posła bez oddania, o ile z depeszy sądzić można, szczególnego poruczenia. Książe Małachowy został ile się zdaje posłem w Londynie tak, jak jenerał Baraguay d'Hilliers był posłem w Stambule. Prawda, że i to porównanie nie jest całkiem zaspokajającém, bo poselstwo p. Baraguay d'Hilliers było powiedziećby można rekonesansem wojennym na dyplomatyczném polu.

Bezpieczniéj podobno dla spokojności europejskiéj szukać analogii dla nominacyi księcia Małachowy w tradycyach napoleońskich. Napoleon I wysyłał chętnie marszałków jako posłów; zwyczaju tego trzyma się Napoleon III. Marszałek Pelissier przypomni Anglii samą swoją obecnością wdzięczność, do jakiéj poczuwać się winna dla Francyi z powodu wojny krymskiéj. Książe Małachowy nie miał żadnych stosunków z przeszłym gabinetem, przeto też żadnéj nie znajdzie trudności do porozumienia się ze stojącymi u władzy torysami.

Korespondencya Czasu.

Poznań 24 marca.

λ. Pod koniec sejmu mnożą się co chwila sprawozdania w Izbach, obchodzące nas czasami nie mało. Dopiero co zatrudniono się petycyą poznańską przeciw nowo nałożonemu podatkowi szkolnemu na pewną kategoryę dominiów (p. list berliński), aliści przychodzi pod rozpoznanie wniosek jednego z członków Izby II, dotyczący prawnego, stanowczego uregulowania okręgów wyborczych na deputowanych do Izby II. Nigdzie zaiste nie postąpiono sobie tak arbitralnie w téj mierze, jak u nas w Księstwie w r. 1855. Porobiono okręgi owe najdowolniéj, bacząc jedynie na to, aby przeprowadzić obiory landratów na deputowanych. Poćwiertowano tedy powiaty i z cząstek dwóch lub trzech powiatów potworzono potworne całości, zamiast — jak natura rzeczy i słuszność kazała — uważać każdy powiat sam w sobie za okręg obiorczy. Nie myślcie jednak, abyśmy się spodziewali uwzględnienia w téj mierze ze strony Izby, wniosek odrzucony będzie lub coś podobnego z nim nastąpi, a u nas powtórzą się znów podobne okręgi wyborcze.

Ogromna praca wewnętrznéj zmiany w cesarstwie rosyjskiem, coraz bardziéj zwraca tu uwagę. Jest to zresztą obraz podziwienia godny, widzieć samego monarchę stawającego na czele wykonawczéj komissyi, trudniącéj się zaprowadzaniem zmian w stosunkach poddańczych chłopów. Fakt ten dowodzi przecież zarazem nadzwyczajnych trudności, jakie napotykać musi zewsząd przeprowadzenie takiéj reformy. Dowiadujemy się, że ilość ludu, mającego zyskać na téj zmianie wynosi blisko 21,000,000. Dzienniki pruskie cytują słowa Seneki „że lud sprzeciwia się zawsze rozumowi i gorliwie bronić lubi smutnego swego położenia.“

Hr. Działyński dotąd jeszcze nie wyjechał do Berlina, ile wiemy, dla pewnych wątpliwości, które tyczą skuteczności tego kroku z jego strony.

Swiat tutejszy urzędowy obchodził wczoraj rocznicę 50-letniéj służby wojskowéj korpuśnego jenerała poznańskiego, hr. Waldersee. Władze wszystkie składały mu powinszowania. Cisza miasta, zwiększona Wielkim Postem, przerwaną została na chwilę napływem wyższych oficerów, muzyką, i fakelcugiem.

Jakem wam doniósł w ostatnim moim liście, nowy instytut kredytowy jest już faktem. *Posener Zeitung* z 23go podała o nim wiadomość, przytém niektóre data dotyczące tymczasowego kursu. Ile wiem, zgłosiło się do tego nowego instytutu około 300 osób, z których 200 przypada na mniejszych właścicieli nieszlacheckich posiadłości, a 85 na właścicieli wsi szlacheckich. Tak tedy nadzieja tych, którzy *koniecznie* liczyć chcieli na emissyą nowéj seryi listów zastawnych ze strony istniejącego Towarzystwa naszego Kredytowego, spełznie prawie na niczém. Można już dziś powiedzieć; *Roma locuta est.*

Berlin 25 marca.

† Nader ważne obrady toczyły się w bieżącym tygodniu w Izbie Panów. Obrady te dotyczyły uposażenia szkół wiejskich w Poznańskiem, a spowodowane były zaniesieniem do Izby w tym przedmiocie petycyi przeszło 100 właścicieli ziemskich, polskich i niemieckich, którzy skarżą się, że rejencya poznańska pociąga ich, na mocy samowolnego i żadném prawem nieusprawiedliwionego postanowienia, do opłacania, pod zagrożeniem egzekucyi, rocznych ciężarów szkolnych, przechodzących wysokością swoją wszelką miarę słuszności w porównaniu z opłatą innych podatków, a nawet stan ich możności majątkowéj. Petycya przesłaną była na ręce hr. Taczanowskiego, który był jéj obrońcą i w komisyi i w posiedzeniu publiczném, wywięzując się jak najchlubniéj z włożonego na siebie obowiązku, i co więcéj znaczy, z jak najpomyślniejszym skutkiem dla rzeczy. Obrady te Izby panów mają większe jeszcze moralne aniżeli materyalne znaczenie dla Księstwa Poznańskiego, że nie powiem dla całego kraju. Prowincyonalne władze poznańskie postawiły znów, bezwzględnością postępowania swego w téj sprawie, rząd a w szczególności ministerstwo oświecenia w niezmiernie ambarasującém położeniu. Izba panów w wszystkich frakcyj odcieniach, z pierwszymi mowcami na czele, domagała się po raz pierwszy publicznie, w obecności ministrów, wymiaru sprawiedliwości dla Księstwa. Hr. Arnim-Boitzenburg ujął się jak najgoręcéj za słusznością żądań petentów. „Nie ma być wolno, rzekł, nikomu utrzymywać, że w Prusiech nie można osięgnąć sprawiedliwości“. „Niechaj Księstwo, mówił p. Stahl, mniéj ma zakładów naukowych, to lepiéj jest, aniżeli żeby się utwierdzało przekonanie, że część mieszkańców krzywdzoną jest w swém prawie. Kompetencya władzy administracyjnéj za zbyt daleko rozszerza granice swoje ze szkodą prawa“. Ta to właśnie jest skarga, zanoszona nie po pierwszy raz przez mieszkańców Księstwa przeciwko postępowaniu władz prowincyonalnych. Ich raporta wprowadzają w błąd królewskie ministerya, których całym grzechem częstokroć jest tylko zbyteczne zawierzenie przedstawionemu przez władze prowincyonalne raportowi. Tak i w niniejszéj było sprawie. Nie p. minister oświecenia tu winien, ale wydział szkolny rejencyi poznańskiéj.

To już i sądy pierwszéj instancyi orzekły przeciwko niemu. Mimo to wydział szkolny zdołał przeprowadzić niekompetencyą sądu w téj sprawie, uważanéj za administracyjną. A jednakowoż niekompetencyi téj nie założył przed jéj sądzeniem i wydaniem wyroku. Minister sprawiedliwości usiłował okazać słuszność założonéj niekompetencyi, Izby jednak nie przekonał.

Obrady nad sprawą tą trwały przez dwa dni, w kilkogodzinnych posiedzeniach. Wniosek hr. Taczanowskiego podpisali naczelnicy wszystkich niemal frakcyj, i pierwsze znakomitości Izby. Między nimi: Hrabiowie Doenhoff, Dohna, Groeben, Itzenplitz, Kielsmansegge, Merveldt, pp. Below, Frankenberg, Gerlach, Wedell, Ploetz, Stahl i inni. Pan Taczanowski żądał tylko „uwzględnienia“ petycyi. Ale hr. Arnim tém się niekontentował, i postawił osobny wniosek, żądając „aby rząd zawartym w petycyi *udowodnionym* skargom *zadosyc uczynił.* Wniosek ten był ostatecznie przyjęty.

Z członków polskich nie było żadnego w ciągu tych obrad, prócz hr. Taczanowskiego. Nieobecność ich tém się tłumaczy, że chcieli Izbie panów zostawić niepodzielną sposobność wydania opinii w téj sprawie. Uchwała Izby stawała się przez to tém ważniejszą, że nie stanowiły o niéj ani osobiste usiłowania i zabiegi, ani głosy panów polskich. Jest to więc akt sprawiedliwości, wydany przez członków wszystkich innych prowincyj. W tém leży moralna jego dla Księstwa wartość, zwłaszcza, że wnioski przez posłów polskich stawiane rzadko cieszą się pożądanym skutkiem. Z odebraniem sprawozdań stenograficznych z tych obrad, udzielę jeszcze niektórych ważniejszych szczegółów.

Paryż 22 marca.

Hr. de Persigny przybył wczoraj do Paryża i zapewne do Londynu już nie wróci. Hr. de Persigny uczuł żywo skryte postępowanie nowego ministerstwa, które obiecało podjąć bil, a które przez słabość go nie podniosło. W Paryżu uważano tę rzecz zimniéj, i chociaż doznano obrazy, postanowiono czekać na proces Bernarda, tj. na wyraz opinii angielskiéj i na wytłumaczenie praw angielskich. Trzeba będzie wynaleść jaką godność dla hr. de Persigny w Paryżu. Świat paryski wielce się tém zajmuje, ale dotąd nic niema pewnego. Świat opozycyjny twierdzi, że Cesarz ofiarował księciu Napoleonowi gubernatorstwo Algeryi i ministerstwo marynarki, lecz że książę nie pochwalając panującéj polityki, ofiary nieprzyjął. Mówiono o oddaleniu się nawet marszałka Vaillant. I ta pogłoska musi być mylną. Mam na to dość zabawny dowód. Marszałek Vaillant miał w Vincennes ogródek, który bardzo lubił. Cesarz zaprowadzając zmiany w zamku Vinceńskim, zabrał ogródek, z obietnicą że da inny. Czas dość długi upłynął i Cesarz zapomniał o obietnicy. Niewiedząc jak się przypomnieć, marszałek poprosił jenerała Bressal, który za młodu pisywał wiersze, aby napisał dla niego elegię...ogrodową. Jenerał nie napisał elegii lecz komedyę, pod tytułem „Emeuta w Vincennes“, w któréj, z powodu zabrania ogrodu marszałka, kłócą się i radzą wszy-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

NOWA MAPA
Galicyi, W. Ks. Krakowskiego i Ks. Bukowińskiego

przez c. k. Kapitana ***Karola Kummersberga***

W WIEDNIU.

Wiadomo jak ważne i cenione są mapy kraju, robione na obszerniejszą skalę i podług najdokładniejszych wymiarów. Dzieło takie nie może też być owocem prywatnych inżynierów, a przynajmniéj niemożna wymagać od jednéj lub kilku osób choćby jak przedsiębiorczych, téj dokładności i drobiazgowości szczegółów, jaka może się znaleść tylko w pracach mierniczych przedsiębranych kosztem rządu.

Od lat wielu przedsięwzięte w Galicyi kadastralne wymiary potrzebne dla regulacyi w opodatkowaniu, dostarczyły obfitego materyału do wykonania mapy tegoż kraju przechodzącéj dokładnością i szczegółowością wszystkie inne dawniejsze, zacząwszy od wielkiéj mapy, dziś już mało użytecznéj Liesganiga, i lepszych od tejże map Grosa i Mayera, które jednakowoż mimo swych zalet szczególniéj w oznaczeniu gór, niemogą iść w porównanie z najnowszą publikacyą jeszcze nieskończoną mapy kapitana Kummersbergera.

Wspaniała ta mappa odznaczająca się nie tylko czystością i dokładnością rysunku topograficznego, ale i ceną bardzo przystępną dla każdego, będzie składać w ogóle kart arkuszowych 60 obejmujących Galicyę, W. Ks. Krakowskie i Bukowinę. Z téj liczby osobnych kart powziąść już można tę obszerną skalę, na jaką jest wykonana. Cal bowiem jeden wiedeński równa się 1600 sążniom wiedeńskim, czyli jedna mila (zapewne pocztowa) 2 i ½ calom wiedeńskim. Każdy arkusz mapy odpowiada 7 i ½ milom długości, a 5 milom szerokości, czyli tworzy powierzchnię 37 mil □. — W mapie téj przychodzą najdrobniejsze szczegóły, zarośla, ulice i najmniejsze potoczki i dróżki wyraźnie są prowadzone, niemniéj domy we wsiach oznaczone są odpowiednio ich położeniu, słowem żaden szczegół znajdujący się na powierzchni niezostał pominięty. Najważniejsze jednakże w mapie téj jest odgraniczenie każdéj gminy, przez co niezmiernie staje się użyteczną do wszelkich potrzeb administracyjnych. Oprócz oznaczenia na brzegach jeograficznych stopni, dołączona jest jeszcze podziałka kadastralna na mile jak była użytą przy wymiarze, albowiem autorowi téj mapy wysokie ministeryum dało pozwolenie korzystać z nieocenionych kadastralnych operatów. — Gdzie tylko miejsce na bokach pozwala, znaleść można tu i owdzie to statystyczne wykazy i podziały, to inne potrzebne objaśnienia. Oprócz samych map topograficznych, będą dodane jeszcze trzy sytuacyjne plany trzech najznaczniejszych miast: Krakowa, Lwowa i Czerniowiec. Najświeżéj wyszedł plan sytuacyjny Krakowa, odznaczający się czystością rysunku; szkoda tylko, iż z powodu obszernéj skali, podług któréj plan wykonany, nie mógł się na arkuszu pomieścić Łobzów i Podgórze.

Ponieważ publikacya ta wymaga ogromnego nakładu i pracy wielu zapewne rytowników, przeto nie może iść z pośpiechem — dotąd acz od 1855 r. zaczęło się wydawnictwo, wyszła blisko połowa kart całego kraju, to jest sztuk 28.

Ponieważ to niejednego interesować może, jakich okolic wydane już zostały mapy, przeto idąc porządkiem liczbowym, wymienimy które ważniejsze obwody miast objęte są na każdym arkuszu:

1) Baranów.
2) Tarnobrzeg (Dzików), Rozwadów, Nisko i Ulanow.
6) Oświęcim.
7) Kraków, Chrzanów, Trzebinia, Alwernia i Zator.
8) Niepołomice, Ujście Solna i Radłów.
9) Tarnów, Żabno, Dąbrowa, Radomyśl, Mielec, Dembica i Ropczyce.
13) Mosty wielkie, Radziechów i Kamionka Strumiłowa.
14) Łopatyn, Leszniów i Brody.
15) Biała, Kenty i Żywiec.
16) Wadowice, Myślenice i Jordanów.
17) Bochnia, Wojnicz, Limanowa i Zbyszyce.
18) Tarnów, Pilzno, Tuchów, Ciężkowice, Biecz, Brzostek, Frysztak i Jasło.
23) Olesko, Podkamień, Złoczów i Założce.
25) Milówka.
26) Nowytarg i Czarny Dunajec.
27) Stary i Nowy Sącz, Łącko, Krościenko i Piwniczna.
28) Grybów, Gorlice i Zmigrod.
32) Bóbrka, Przemyślany, Chodorów i Rohatyn.
33) Zborów, Brzeżany, Kozowa, Ihrowice i Tarnopol.
35) Okolica Zakopanego.
36) Baligród i Wola Michowa.
39) Bursztyn, Halicz, Wojniłów, Żurawno i Kałusz.
40) Podhayce, Złotniki, Monasterzyska i Buczacz.
43) Koziowa, Wołosianka i Dolina.
44) Rozniatów, Kałusz, Stanisławów, Bohorodczany i Sołotwina.
45) Tyśmienica, Tłumacz, Niziów, Jazłowiec i Obertyn.
48) Nadwórna i Delatyn.

Wypisaliśmy treść każdego dotąd wydanego arkusza, sądząc, że dogodzi się przeto mieszkańcom naszego kraju; ułatwia to bowiem nabycie każdéj mapy osobno, jeżeli kto nieabonuje się na całą mapę. Można jeszcze oddać sprawiedliwość autorowi, iż cenę położył bardzo przyzwoitą, bo zapisując się na całą mapę, to jest na 60 arkuszy z trzema dodatkowemi planami kosztuje 30 złr. w srebrze. Kupując zaś pojedynczy arkusz płaci się 40 kr. w srebrze. Dotąd wychodzi co miesiąc przynajmniéj jeden arkusz. Spodziewać się zatem należy, że najdalej za lat dwa dzieło całe ukończone zostanie. Tymczasem z gotowych kart najwyborniej skorzystać może każdy kto chce dokładnie zoryentować się w okolicy którą zamieszkuje, lub

stkie jarzyny z wielką głową karczocha na czele. Marszałek przybył do Cesarza z tym wierszem jakby z raportem o emeucie w Vincennes. Cesarz dowcipny wiersz przeczytał i dla marszałka inny ogródek przeznaczył. Kto tak dba o ogródek, trudno może aby dbał tak mało o ministerstwo.

Wszystkie dzienniki angielskie zgromiły *Timesa* za szkalowanie wewnętrznego stanu Cesarstwa. Anglikom troi się w głowach. Jeden Anglik, który onegdaj Londyn opuścił, powiedział mi, że w Anglii krążą z powodu pasportów najdziwniejsze i najśmieszniejsze pogłoski o Francyi. Anglicy sądzą że tu wszystkich biorą do kozy, a my żyjemy jak żyliśmy i jak mówiliśmy tak mówimy. W Anglii co służy i pracuje, ma dzielność, ale co żyje z renty, drzy na wszystko jak suchy liść topoli. Anglia, mówię o opinii, znajduje się pod wpływem przesądów i strachu, który zamienia się w komedyę. Anglicy wierzą we wszystko, nawet w konstytucyjną Ligę włoską, która wcale nie istniała, chociaż zdanie sprawy z jéj obrad znalazło się we wszystkich dziennikach angielskich, i która była prostą komedyą, *hoax*, wymarzoną przez dowcipnego Irlandczyka, znającego łatwowierność John Bulla. *Le Pays* radzi Anglikom, aby więcéj trudnili się sobą niż innymi, aby spojrzeli na stan Indyj i na stan Anglii, ukrywającéj w swém łonie pioruny. Donosząc o skierowaniu się ku Indyom jednéj hordy turkestańskiéj i zbliżeniu się z dwóch punktów dwóch korpusów rosyjskich ku Indyom, *le Pays* wyprowadza wnioski: 1) że powstanie indyjskie uwieczni się; 2) że agitacya Tatarów, Mongołów, Affghanów i Sików jest niebezpieczną dla Indyj; 3) że ruch korpusów rosyjskich, chociaż nie jest jeszcze dobrze wytłumaczonym, może się stać groźnym. Co mówi *le Pays* i co mówią inne dzienniki rządowe, pokazuje, że Francya czeka na ambarasy Anglii w Azyi, aby ją do swéj polityki sprowadzić. Czy ambarasy robią się i zrobią same, czy przeciwnie robią się z wiedzą Francyi? to rzecz o któréj nikt nic wiedzieć nie może. *M. Post* wyznaje, że w razie ambarasów, Anglia będzie się broniła demokracyą kontynentalną, przymierzem tajném z tą demokracyą, jak za czasów Canninga.

Po Księciu Saskim przybędzie do Paryża Książę Wirtembergski z małżonką swoją Olgą. Przyjazd Księstwa Wirtembergskich ożywi Paryż; ratusz da dla nich bal. Francya żyje tylko polityką zagraniczną; bale ratuszowe dają się nie dla swoich lecz dla obcych. Sądzę że przyjazd Księstwa Wirtembergskich pociągnie za sobą nowe udanie się Cesarza do Stutgardu tego razu z Cesarzową. Do Stutgardu mają udać się także Cesarstwo rosyjscy. Jeżeli to nastąpi, będzie to znowu zjazd, który narobi nie mało hałasu. Gdyby wyzdrowiał, przybyłby do Stutgardu i król pruski. Są osoby, które dla złamania polityki angielskiéj, radeby widzieć przymierze francusko-prusko-rosyjskie. Książę Pruski nie ma być za niém, lecz za przymierzem czysto angielskiém.

Paryż 20 marca.

N. France friend with England! Przymierze pomiędzy Francyą a Anglią nastąpiło w skutek wielkich wypadków europejskich i zapowiadało trwały związek tych państw i upadek dotychczasowych nienawiści i uprzedzeń narodowych. Obok interesów handlowych i politycznych, trudy i cierpienia wojenne znoszone z heroizmem, powinny były obudzić w obydwóch narodach sympatyę żywą i niezmienną. Tymczasem pomimo tylu ważnych powodów, pomimo tylu poniesionych kosztów w ludziach i pieniędzach, stosunki pomiędzy temi dwoma państwami, nietylko się nie ustaliły, lecz owszem zaczynają być coraz drażliwsze i mniéj szczere. We Francyi ostatnie wypadki odwróciły na chwilę umysły od polityki. Przez cały prawie miesiąc w depeszach, w dziennikach i po sądach rozprawiano tylko o Opatrzności i błogosławiono jéj dobroczynne wyroki. Niechęć jaka się objawiała w niektórych utworach lirycznego zapału przeciwko Anglii, nie pochodziła ani z namysłu, ani z rozważnéj nieprzyjaźni. Opinia publiczna w przymierzu pomiędzy Francyą i Anglią widziała rękojmię pokoju i postępu, jeżeli nie moralnego to przynajmniéj materyalnego. W Anglii członkowie nowego ministeryum w pompatycznych słowach zachwalali jego zbawienne skutki. Stanley i D'Israeli wskazując na Rosyę i Stany Zjednoczone, przeznaczone w krótkim czasie do odgrywania przeważnéj roli w świecie, twierdzili, iż tylko szczery i trwały sojusz pomiędzy Francyą i Anglią, może ocalić Europę od nowych nieprzyjaciół i nowych niebezpieczeństw. Jednakże w obec tych wszystkich pobudek przemawiających za silnym związkiem tych dwóch państw, z zadziwieniem powtórzyć musimy za Szekspirem: jak to? Francya w przyjaźni z Anglią!

Rząd francuski i angielski w skutek chwilowych widoków i interesów, może działać razem i dawać sobie gwarancye największego zaufania i przychylności, lecz pomiędzy narodami pozostanie rozdział moralny, oparty na różności tradycyi, instytucyj i sposobu myślenia. Cywilizacya francuska i angielska są i muszą trwać w ciągłym antagonizmie dopóty, dopóki jedna z nich nie zwycięży zupełnie. We Francyi dążności i usposobienia hołdując zasadom demokracyi, bezwzględnie prowadzą faktycznie do apoteozy władzę pochłaniającą w sobie wszystkie jednostki i każdą samoistność towarzyską. Richelieu marzył o królu patryocie reprezentującym cały naród i koncentrującym w sobie jego żywotność. Bossuet zasadę *l'Etat c'est moi*, starał się uzasadnić najróżnorodniejszemi i najsprzeczniejszemi cytacyami z pisma świętego, Rousseau nareszcie poświęcając indiwiduum społeczeństwu, przygotował epokę anarchii i dowolność ludową.

Najznakomitsi i najprzewrotniejsi ludzie we Francyi, marzyli zawsze o jednym ideale, z tą tylko różnicą, iż nadawali mu inne nazwiska. Absolutyzm monarchiczny i demokratyczny zna tylko jedno prawo, a które Ludwik XIV w pamiętnikach swoich w sposób bardzo trafny i dobitny określił, twierdząc: „iż skoro się robi to wszystko co chce, trudno aby nie robić tego, czego się nie powinno.“

We wszystkich państwach, gdzie lud stanowi podstawę rządu, a przypadek i pomyślność zasadę polityczną, tam indywiduum podrzędne musi zajmować stanowisko, tam wolność jest bez znaczenia i zwolenników. Skoro w Rzymie patrycyusze utracili charakter i dawną energię, wtedy na próżno Katon bronił dawnych praw i tradycyi, napróżno Ciceron snem Scypiona chciał budzić w wyziębionych sercach uczucia patryotyczne, jak również napróżno Sylla lud rzymski przestrzegał, iż w Cezarze kilku mieści się Mariuszów, gdyż ludowi potrzeba było Cezarów, a z ich panowaniem zwyciężyła równość ze stratą godności ludzkiéj i niepodległości osobistéj.

W Europie jest tylko jedno miejsce, jedna wyspa, którą zamiast nazywać na podobieństwo Szekspira *królewską*, nazwiemy *ludzką*, gdyż w niej najkardynalniejsze prawa człowieczeństwa uświęcone zostały. Dawniéj Anglia oddała wielkie przysługi cywilizacyi, przeszkadzając utworzeniu się jednéj monarchii powszechnéj i ogólnéj. Zawsze popierała samoistność pojedynczych państw, a tem samem była kamieniem węgielnym równowagi politycznéj. Dzisiaj pozostaje jéj daleko większe zadanie do spełnienia, gdyż ma swym przykładem wpłynąć na równowagę moralną w Europie.

Jednostronne lub chorowite umysły starają się wytłómaczyć wszystkie słabości stronniczne Europy zgubnym wpływem polityki angielskiej. Według ich opinii Anglia sieje wszędzie nienawiść i niezgodę, aby tem łatwiej i lepiej korzystać z zaburzeń i słabości państw europejskich. Zarzuty te dziecinne nie zasługują na żadną uwagę poważną. Anglicy szanując prawa i inicyatywę indywidualną nietylko z przekonania ale prawie z temperamentu, nienawidzą absolutyzmu, tak w teoryi jako też i w praktyce. Bóg tworząc człowieka, jego stworzył tylko na swoje podobieństwo, a nie zaś społeczeństwa i sztuczne i chwilowe urządzenia polityczne, dla tego też indywiduum stanowi główny pierwiastek wszelkiej moralnéj żywotności.

Lecz czemże jest indywiduum we Francyi?.., W odpowiedzi na to pytanie, przytoczę kilka uwag pana Granier de Cassaignac, który jak wiadomo głosi się za reformatora istniejących obyczajów i wyobrażeń. Dziennik którego ten pozornie głośny pisarz jest redaktorem, ogłasza prawdy a raczéj spostrzeżenia zatrważające z lekomyślnością zadziwiającą i przytem zasmucającą. W ostatnim numerze *Reveil* czytamy, iż po panowaniu literatów w wieku osiemnastym nastąpiły czasy sprzyjające wpływowi i znaczeniu adwokatów, a życie parlamentarne służyło im za miejsce popisu i środek do osiągnięcia władzy, dzisiaj na szczęście Francyi przeszły te chwile gadulstwa. Drugi artykuł wykazuje nam upadek pism peryodycznych i dziennikarstwa. Gdzież więc dzisiaj inteligencya Francyi się skupiła i co jéj służy za organ przedstawiający jéj żywotność lub światło?

Jeżeli więc szlachta, magistratura, ludzie uczeni nie mają żadnego znaczenia, cóż nareszcie pozostanie godnego do uznania i uszanowania? Jakaż przyszłość narodu targującego się nawet na obalenie hierarchii umysłowej, którą sam Bóg utworzył, obdarzając ludzi rozmaitemi zdolnościami i talentami.

Paryż 22 marca.

L*** P. de Persigny w dniu wczorajszym przybył z Londynu i już do niego w charakterze reprezentanta Francyi nie wróci. Dziś możemy mówić o zaszłéj zmianie, bez obawy aby ona sprowadzić miała za sobą osłabienie przyjaznych między dwoma narodami stosunków; przed kilką tygodniami zapowiedziany wyjazd p. de Persigny z Londynu, byłby wielce znaczącym faktem i zatrwożyłby nie jednego politykowca, nie chcącego zrozumieć, że geniusz kierujący losami Francyi nie poświęci lekko wielkich interesów ludzkości i cywilizacyi dla marnych przechwałek, a co gorsza, dla jątrzenia uśpionych śród ostatniéj walki narodowych nienawiści. Czas je koleją różnych zdarzeń nagromadził, czas i opatrzna mądrość będących u stéru, może tylko je uśpić, i zwolna z pamięci i serc wygładzić. Ku wschodowi zwraca się odtąd uwaga dwóch potężnych mocarstw, tam skierowane ich siły i działanie; tam kiedyś zdecyduje się jednego z nich przewaga nad drugiem. Francya nie mająca w tym sporze żadnego interesu, piękniejszą dla siebie znajdzie rolę, zgodniejszą z jéj usposobieniem i posłannictwem wiekowem w staréj Europie. To stanowisko zdaje się najbardziéj przewidywać dla siebie Cesarz Francuzów, a jego charakter umiarkowany, łagodzący, wolny od podejrzeń widoków osobistych, najlepszym i niezbędnym jest przymiotem dla mediatora, który w danym czasie pomąconym interesom i sprzecznym żądaniom wytknie naturalny kierunek.

Jesteśmy w pewnem usposobieniu przypominającem nam epokę przed dniem 14go stycznia. I było to do przewidzenia, że z ukończeniem nieszczęsnego dramatu, nastanie surowa reflexya, istotne ocenienie zaszłych zmian w sferze polityczno-towarzyskiéj do któréj byliśmy nawykli od lat pięciu, i że prowadzone nowe sprężyny i dźwignie do machiny rządowéj nie powinny były ani zasługiwać na miano terroryzmu, a tém mniéj jeszcze rzucać popłoch, że owoce tylu prac i starań w wiośnie cesarstwa zebrane, w jednéj chwili utracone zostały. Wracamy tedy powoli do dawnych naszych wyobrażeń, przekonań. Z bezrozsądnego porwania się kilku szaleńców w Châlons, nie wystawiamy sobie, całéj Francyi palonéj wewnątrz od rewolucyjnego wulkanu, i spokojnie każdy w swoim zakresie spoglądamy na przyszłość, śmiejąc się trochę z nas samych żeśmy byli tak łatwowierni jak było całe dziennikarstwo angielskie w zeszłym tygodniu uwierzywszy zdaniu sprawy *ligi konstytucyjnéj włoskiéj*, która miała odbywać swe posiedzenia w sali 32 Great Union Street, Southwark; a to była tylko stancyjka biednego Irlandczyka co dla zarobienia kilku groszy, wymyślił ową ligę i senatora Boromeo, deputowanych sardyńskich Farini, Correnti, Palaviccini, siedzących w Turynie, p. Dandoli w Nizzy, p. Cienoni w Genui, sprowadził do Londynu i kazał im na owych sesyach prawić najpatryotyczniejsze mowy. Anglicy dali się złapać i jeden tylko z poważniejszych dzienników *Morning Star* przyznał się do błędu, inne milczą choć pochwyciwszy ową ligę rade były każdy od siebie coś o polityce włoskiéj powiedzieć.

Konferencyom paryskim naznaczają znowu dzień 7go kwietnia na otwarcie. Może być, że tą razą przyjdzie to zwołanie do skutku kiedy prace komitetu Mołdo-Wołoskiego nie tylko ukończone zostały, ale nawet propozycye komisarzy państw spisane w raporcie przygotowanym dla konferencyi jednomyślnie przyjęte zostały.

Od dni kilku czas mamy najpiękniejszy, istne dnie letnie, taka pogoda, toż samo słońce i ciepło, i jednaka kurzawa. Czas wielce sprzyjający urodzajowi zboża i wina, to też jeśli on potrwa do 1go kwietnia, możemy się spodziewać znacznego podniesienia się ceny papierów na giełdzie, choć raport celny i dochodów niestałych wykazał o 2,200,000 fr. różnicy in minus, między pierwszemi r. b. a roku zeszłego. Zresztą dzisiejszy *Monitor* z miast najwięcéj przemysłowych zebrawszy wiadomości o stanie rękodzieł i handlu, przedstawia ich obraz nie nadto powabny to prawda, ale niezawodnie dość zaspakajający nazajutrz po tak strasznéj pladze jaką zadała kryzys zeszłoroczna. Francya rychło się podniesie z chwilowego zatrzymania, bo jéj zasoby są nadzwyczajne; któżby uwierzył np. że samo miasto Paryż płaci na r. 1858 podatku ruchomego i patentowego 20,117,628 franków!

Wczoraj w La Marche był pierwszy tegoroczny *Steeple Chase* przy natłoku kilkunastu tysięcy powozów napełnionych strojnemi paniami i tyluż jezdnych kawalerów otaczających prawie każdą karyolkę biegącą po polach Elizejskich. Jeden z dżokejów jak zwykle tylko co sobie karku nie nadkręcił, a trzy konie z liczby wielu dobiegły pierwsze co naturalnie być musiało, kiedy dla tego na plac były wyprowadzone. Kommunikowano sobie z powozu do powozu exemplarze dziennika *de Saone et Loire* drukującego się w Macon a zatem blisko Cluny dokąd odprowadzony ogier Stafford, wrócił do pierwotnéj swéj dzikości. Pan Rarey ma tedy odpowiedzieć na zarzut, że jego sposób przyswajania koni jest tak jak perfuma co z czasem wietrzeje.

Dzieło Dr. Dymitra Rosnowskiego *de Classificatione morborum* będzie zapewne przedmiotem rozbioru na jedném z posiedzeń akademii medycznéj paryskiéj. Mimo to że napisane w języku łacińskim a zatem mało przystępne dla wielu, zwróciło uwagę uczonych tutejszych, może nawet dla tego samego że jakiś tam lekarz polski, z uniwersytetu kijowsko-petersburgskiego, poważa się krytycznie rozbierać prace Andrala, Bouilland, Liebiga, Oesterlena i w. i. Historya medycyny naznacza cztéry epoki: pierwszą do czasów Galena, drugą do Kardana, trzecią do Brunona, czwartą do Huffelanda i dzisiejszych uczonych. Nie jeden powie, że rozgatunkowanie chorób jest małą rzeczą, że to praca niewdzięczna, że się bez niéj obejść można; tak zapewne, jak wielu się obchodzi bez poprzedniego uczenia się i czytania, bez porządku w własnym domu, w gospodarce; czemużby i nauka medycyny mająca na celu przyjść nam cierpiącym w pomoc, nie miała wszystko z bezładu i na chybi trafi wyprowadzić, czemużby koniecznie trzeba było rozsądnego usłuchać zdania znakomitego chirurga Filipa Walthera, które zapewne naszego ziomka zachęciło do podjęcia tak mozolnéj pracy.

---

nawet użycie takich mapek w podróży niezmiernie staje się dogodne, bo wszystkie szczegółki wyczytać się dadzą z rysunku topograficznego — jednéj tylko rzeczy niedostaje téj mapie, to jest kierunku pochyłości gór, lecz temu zapewne niemógł autor zaradzić, gdyż zwykle góry opuszczane bywają na mapach wydawanych w cesarstwie austryackiem — z resztą oznaczenie ich zanadtoby zawikłało rysunek.

Mimo tego niemożna powiedzieć, żeby niebyły oznaczone wyższe szczyty gór w paśmie karpackiem, nawet z wymienieniem ile stóp który szczyt wznosi się nad poziom morza, cobardzo wystarcza mianowicie dla zwiedzających górskie okolice.

Na zakończenie naszego sprawozdania, tyle dodać możemy, że autor zrobił prawdziwą przysługę obywatelom Galicyi, bo niekosztowna, a pożytek rzetelny z tego względu przynosi, iż dobra mapa wielce ułatwia dokładne poznanie się z krajem w którym się żyje.

Pogrzeb Stan. Jachowicza.

Cichy był pogrzeb, jak życie całe
Zmarłego dziatek śpiewaka;
Ojca płakały sierotki małe,
A naród płakał rodaka!

Skromny śpiew przerwał ciszę grobową,
Wiatr nucił hymn pożegnania...
Nikt go nie nucił pochwalną mową:
Najlepiéj mówiły łkania!...

Słowa za martwe, gdy serce płacze...
Łza za nas wszystkich mówiła!—
Pięknie, gdy życie biedne, tułacze,
Zamknie łzą zlana mogiła!

Pokój twéj duszy! Na polskiéj ziemi
Nie zginie pamięć twa święta,
Przejdzie w potomność z bajkami twemi,
Które z nas każdy pamięta.—

H. M.

DOŻYNEK W NOCY

Obrazek z natury.

Nad Smoleniem w koło lasku
Noc się rozpościera,
Księżyc spłonął w pełni blasku
Lud się pod las zbiera.

Tam pszenica falą złotą
Już się gnie kłosami,
A lud biegnie doń z ochotą
By ją żąć sierpami.

Księżyc srebra kręgiem płonie
Gwiazdy pomagają,
I na każdym już zagonie
Sierpy się migają.

Spojrzeć na ten lud ochoczy
Jak kłos sierpem goni,
Zda się szable lśnią ci w oczy
Lub tysiące broni.

Słyszysz tam chrzęst, srogie cięcie
Wśród pola rozłogów,
Jak żołnierzy co zawzięcie
Wpadają na wrogów.

Wszyscy z życiem pełném męztwa
Ścielą do stóp kłosy,
I brzmi w koło pieśń zwycięztwa
Aż wtórzą niebiosy.

Przy nich dziedzic jak wódz jaki
Woła „Wiara żywo!“
„Bo już świtu widzę znaki
„Trzeba skończyć żniwo!

„Daléj chłopcy, nuż dziewuchy,
„Każdy jak kto może,
„A skończymy dzielne zuchy
„Zanim błyśnie zorze.

„Gdy zrobiemy ten wyżynek
„Jutro odpoczniemy,
„Dam każdemu upominek
„I wraz potańczemy.“ —

Chmara ludu tnie wesoło
Z sierpami się zwija,
A księżyca srebrne koło
W sierpach się odbija.

Tysiąc zda się lśni księżyców
Nad żniwiarzy głową,
I lśni radość od ich liców
Jak w ucztę godową.

Jak z anielskich piór promienia
Tak im gwiazdy świecą,
Zda się że Bóg śle spojrzenia
Na te pracę kmiecą.

Bo rój gwiazd tych co tak płonie
Zda się wieniec snuje,
Jakby chciał ozdobić skronie
Temu co pracuje.

Nim zabłysnął złoty ranek
Żniwa ukończyli.
Panu z kwiatów z kłosów wianek
Jako dar złożyli.

I zanieśli go na rękach
Do dworu białego,
W pośród piosnek i podziękach
Jakby wodza swego.

A. Nie.....

Wiedeń 26go marca. Wyjazd dotychczasowego posła angielskiego w Wiedniu sir Hamiltona Seymoura, naznaczony jest na d. 12 kwietnia. Zastępować go będzie tymczasowo p. Elliot, pierwszy sekretarz poselstwa.

— Nowo mianowany poseł rosyjski w Wiedniu p. Bałabin ma dopiero w lecie przybyć tu dla objęcia posady swojéj, albowiem poprzednio uda się z Paryża do Petersburga. Zastępować go tymczasowo będzie w Wiedniu p. Knorring radzca legacyi, który zamianowany został radzcą stanu.

Królestwo Polskie.

Kilkudziesięciu wygnańców skazanych dawniéj za udział w różnych ruchach politycznych od 1831 do 1849 r. jużto do robót w kopalniach syberyjskich, już to na wygnanie do tamecznych osad, otrzymawszy, jak wiadomo, w skutek manifestu koronacyjnego pozwolenie powrotu do kraju rodzinnego,— wróciło lub wraca z Syberyi do Króleswa Polskiego, Niektórych zadziwia szczupła liczba wracających z Syberyi wygnańców, gdy przypominają sobie jak wielką ilość różnemi czasy tam wywieziono; lecz zapominają oni jak wielu umarło w ciągu dwudziestoletniego wygnania. Bo jakkolwiek ułaskawienie z manifestu koronacyjnego nie jest powszechnem dla wygnańców syberyjskich, i dotyka jedynie tych których do ułaskawienia przedstawią władze miejscowe, jednak szczupłość liczby wracających wygnańców nie jest skutkiem tego ograniczenia. Znający bowiem stosunki syberyjskie oddają sprawiedliwość władzom i gubernatorom na Syberyi, że jak w czasie pobytu tam wygnańców byli mniej surowi niż prawo i względni dla niedoli, tak teraz niechcą téj niedoli przedłużać. Wprawdzie niektórzy wygnańcy otrzymali jedynie pozwolenie przeniesienia się do gubernij środkowo-rosyjskich, zkąd dopiero po pewnym przeciągu czasu będą mogli powrócić do ziemi ojczystéj. Kilku z téj kategoryi pozostało na Syberyi, gdyż woleli pozostałą ilość lat wygnania przemieszkać w kraju choć obcym i dalekim, lecz już poznanym, niźli przenosić się do kraju równie obcego a nieznanego.

Niektórzy wygnańcy zebrali życiem czynném i własną pracą małe majątki na Syberyi, zatrudniając się rybołostwem i polowaniem lub handlem i przemysłem, zawodem najzyskowniejszym w owym kraju. Wszyscy zaś prawie wygnańcy zyskali sympatyę mieszkańców; przy odjeździe całe wioski i osady odprowadzały ich daleko, i ciesząc się ich szczęściem żegnały ich zarazem ze łzami; a przy tem pożegnaniu wygnańcy, choć opuszczając kraj niedoli i wracając do ziemi ojczystéj, z żalem rozstawali się może na zawsze z ludźmi dobrego serca i woli, których nieraz współczucia doznali, z miejscami w których część ich życia, choć wśród tęsknoty, spłynęła. Opowiadano nam kilka pięknych scen takowego pożegnania. Nie mogą się także odchwalić wracający wygnańcy, serdeczności i gościnności z jaką ich przyjmowali Rosyanie w przejeździe przez Rosyę z Syberyi do kraju. Niektórzy z wygnańców przywieźli małe zbiory z królestwa kopalnego lub roślinnego syberyjskiego; inni powrócili z gruntowną znajomością miejscowych stosunków i kraju, a nawet wzbogaceni wiadomościami o pogranicznych Chinach, Mongolii i Turanie, szczególniéj ci którzy się handlem z temi krajami zabawiali.

— W Warszawie ma wychodzić nowe pismo humorystyczne p. n. „*Wolne Żarty* — świstki humorystyczno-artystyczne zebrane przez bocianów polskich". Illustrowany prospekt tego pisma już się ukazał w Warszawie w bieżącym tygodniu, lecz jeszcze nas nie doszedł. O prospekcie tego pisma mówi w następujący sposób *Gazeta Codzienna*: „Prospekt illustrowany wcale dobremi drzeworytami, zaczęty jest wierszem, zaśrodkowany prozą, a zakończony rebusem. Na tytułowéj karcie stoją trzy bociany szukające żeru. Na trzeciéj stronnicy już te ptaki występują w rysunku charakterystycznym. Jeden z nich elegancko przystrojony, ma bukiet z kwiatów zatknięty na końcu dziuba, żaba wisi mu jako dewiska u zegarka, a zamiast chustki wąż wysuwa się z kieszeni fraka. Drugi okryty poważną togą, w okularach i z patentem niemieckiego magistra w ręku, zadarł głowę do góry. Trzeci zaś w zwyczajnym ptasim stroju rozwinął skrzydła nad chatami wioski i nad kopułą skromnego kościołka. Wierszyk którym bociany polskie witają swoich czytelników, napisany z sercem i dowcipem, toż samo powiedzieć można o prozie objaśniającéj dążności dziełka. Szczęść wam Boże, panowie bociany! na naszych niwach wiele bagnisk gnije, wiele żab próżnych odyma się egoizmem i pychą. Z Bożą myślą w sercu, z ostrzem dowcipu na dziubach, oczyszczajcie ziemię rodzinną z plugactwa." *Gazeta Warszawska* wspominając również w swym przeglądzie tygodniowym o tém piśmie humorystyczném, mówi: „Czy nowa publikacya odpowie warunkom i czy zasłuży na sympatyczne przyjęcie, zobaczymy. To tylko pewna, że wszystkie wydawane dotychczas szkice, obrazki, niby karykatury, niby obyczajowe typy, jak na zimno bez czucia lepione, tak téż zimno i obojętnie były przyjęte."

Niemcy.

Gaz. Wiedeńska podaje w liście ze Sztutgardu wiadomości, za które jednakże nie ręczy, iż cesarzowa rosyjska w dowa przybędzie tego lata do Wildbad; następnie iż królewicz uda się w maju z żoną swoją (W. Księżniczką Olgą) do Paryża, i zaprosi cesarzową Eugenię do willi swojéj. Cesarz Aleksander przybędzie po swoją matkę i z cesarzem Napoleonem zjedzie się u siostry swojéj W. Ks. Olgi. Poprzednio jednak cesarstwo francuscy odwiedzić mają dwór bawarski.

Z wyjazdem bar. Brunnowa z Berlina zmienia się całe niemal personale urzędników misyi rosyjskiéj, udając się za swoim przełożonym do Londynu. *Zeit* mówi, że w miejsce pierwszego radzcy poselstwa p. Ubryla przybyć ma p. Mohrenheim, który pracował dotąd w gabinecie księcia Gorczakowa; w miejsce drugiego sekretarza bar. Uxkuell przybywa p. Peterson przydzielony do poselstwa w Brukselli, a w miejsce sekretarza p. Mikołaja Wasilczykowa p. Dawidow z ministerstwa spraw zagranicznych. P. Ubryl zabawić jeszcze ma kilka tygodni w Berlinie. Książę Pruski przyjmował 19go nowego posła przy dworze pruskim bar. Budberga.

Wielkie wrażenie czyni w Niemczech nowa wyszła w Sztutgardzie książeczka w języku niemieckim pn. „Napoleon III i cza y jego", w któréj przedstawiony jest smutny stan społeczeństwa w całéj Europie, z wyjątkiem oczywiście Francyi. Ztamtąd tylko światło zlewa się na swiat. Patryotyzm jest głupstwem, i wprowadza w błąd umysły. Ludzie tacy jak Napoleon III nie są przeznaczeni dla jednego kraju, dla jednego narodu, lecz dla całego świata. Nie mamy pisma tego pod ręką, ani też żaden dotąd dziennik niedał z niego dokładnego i wiernego wyciągu, znajdujemy tylko po gazetach wzmianki, że pismo to potępia wszelki objaw ducha nie przykrojonego na francuską nowoczesną manierę i potępia nietylko ludy niemieckie ale i rządy ich. Pamflet ten dąży jak się zdaje do tego samego, co świeże artykuły paryskiego *Siècle*, to jest, aby wykazać, że dla Niemiec jedyne zbawienie pod skrzydłami opiekuńczemi cesarza zachodniego, że powrót do dawnego związku reńskiego z francuskim protektoratem jest najdoskonalszą formą polityczną Niemiec.

Szwajcarya.

Frankf. Journ. donosi z Berna pod względem utrudnień paszportowych jakim ulegać mają podróżujący do Francyi, iż rząd francuski nie chce wcale ustąpić od przepisów nowo wydanych, aby każdy podający się o pasport stawał osobiście przed francuskimi ajentami konsularnemi na granicy. Dr. Kern przedstawiał hr. Walewskiemu uciążliwość tego rozporządzenia i proponow ł mu zaprowadzenie takich przepisów pasportowych jakie obowiązują tych co się ze Szwajcaryi do Rosyi udają, a nadto, przystawał aby nie władze miejscowe lecz władze kantonalne wydawały pasporta, le z rząd francuski upiera się przy swojem, a surowość do tego doprowadza stopnia, że prezydent rządu kantonu berneńskiego p. Migy musiał się stawić na granicy francuskiéj żądając pasportu.

Anglia.

Na posiedzeniu Izby niższéj w d. 19 b. m. dotykano rozmaitych kwestyj, nieprzedstawiających jednakże wybitnego zajęcia. Izba wyższa przyjęła na wniosek arcybiskupa Canterbury sprawozdanie o bilu dotyczącym nadzwyczajnéj służby bożéj. Na zapytanie margr. Clanricarde oświadczył następnie lord Derby, że system szkół narodowych w Irlandyi, jakkolwiek jest pod pewnym względem wadliwy, przez 25cio-letni przeciąg trwania swego przyniósł pomyślne owoce; rząd nie myśli popierać stojących mu na przeszkodzie środków, zachowuje sobie jednakże prawo dawania pomocy swéj innym również szkołom narodowym. Na wniosek trzeciego odczytania bilu pożyczki indyjskiéj, ubolewa lord Monteagle, że cel, w jakim 8-milionowa pożyczka zaciągniętą być ma, nie jest w bilu oznaczony. Dochody indyjskie wykazały w ciągu lat 15 niedoboru 20,349,000 fszt. Ma więc mowca nadzieję, że parlament nie nałoży na kraj solidarności za długi Kompanii. Lord Ellenborough odpowiada, że nowy rząd zamierzył zmniejszyć wydatki, pomnożyć dochody i rozwinąć co rychléj indyjskie zasoby. Dochody indyjskie lepszą dziś przybrały postać. Według wykazu parlamentu wynosiły dochody Indyj od r. 1855 do 1856 28,891,299 fs.; wydatki zaś 26,599,461 fs. Nadwyżka ta 2,291,838 fs. zamieniła się w niedobór 972,791 fs., po zaciągnieniu w rachunek angielskich kosztów administracyjnych w ilości 3,264,629 fs. Niedobór od r. 1854 do 55 wynosił 1,707,364 fs.; od r. 1853 do 1854 2,044,117. — W d. 30 kwietnia 1857 ogólny bilans rozmaitych indyjskich kas tworzył sumę 12,727,646 fsz., dług indyjski ogółem 50,483,369 fsz., od których corocznie 2,140,577 fsz. odsetków płacić trzeba. Podatek krajowy powiększył się o 100,000 fs. Po niejakich mało-znaczących zarzutach ze strony lordów Granvilla i Clanricarde nastąpiło 3cie odczytanie bilu.

W Izbie wyższéj zapytuje hr. Granville na posiedzeniu d. 22go jaki jest program rządu co do czynności przedwielkanocnych, na co hr. Derby odpowiada, że Izba zajmie się załatwieniem środków już wniesionych, a po odroczeniu swem przez czas świąt zgromadzi się w d. 12 kwietnia. Lord Brougham zwraca uwagę rządu na świeżo wydane prawo w Jamaice, przywracające wyzwolonych niewolników niemal do stanu niewoli i wyraża nadzieję, że prawo to nieuzyska sankcyi angielskiéj. H. Carnavon oświadcza, że prawo to nieotrzymało dotąd sankcyi korony, która pod tym względem nic jeszcze niepostanowiła. Lord Hardinge w odpowiedzi na interpelacyę lorda Brougham zaprzecza pogłosce jakoby oficerowie mieli być wysłani do Afryki dla werbowania murzynów do służby w Indyach wschodnich.

W Izbie niższéj żąda w dniu tymże p. Milnes przedłożenia Izbie korespondencyj wymienionych pomiędzy rządem angielskim i francuskim. P. Griffiths zapowiada, iż w dniu 25 b. m. zapyta czy w razie jeżeli adwokaci uznają ujęcie okrętu „Cagliari" za bezprawne od początku, rząd wymagać będzie zupełnego zadośćuczynienia dla pp. Watta i Parka, uwięzionych mechaników? P. Bowyer zapytuje czy prawda, że reprezentanci wszystkich części Włoch odbywali w ostatnich czasach posiedzenia w Londynie w celu zawiązania narodowé ligi włoskiéj i przeprowadzenia wielkich zmian politycznych we Włoszech. P. Walpole odpowiada, iż mu rzecz ta jest niewiadomą i uważa ją za nieprawdopodobną. Kanclerz skarbu oświadcza, iż król neapolitański kazał w skutku zabiegów p. Lyonsa uwolnić mechanika Watt. Proces Parka już się rozpoczął, i jest nadzieja, iż wyrok dla niego wypadnie przychylnie. Następnie zapowiada, że wniesie bil w przedmiocie przyłączenia zarządu Indyami do korony.

Porządek dzienny wymaga rozbioru sprawozdania o bilu dotyczącym przysięgi parlamentarnéj. Pan Cockburn wnosi opuszczenie wyrazów następujących: „i oświadczam, iż żaden książę, ani prałat, ani stan, ani władzca niema i mieć niebędzie żadnéj juryzdykcyi, żadnéj powagi, żadnéj wyższości, żadnego pierwszeństwa, żadnéj władzy kościelnéj ani duchownéj, pośredniéj lub bezpośredniéj w tem królestwie". Mowca wnosi to opuszczenie, z powodu, iż powyższe wyrazy te drażnią członków rzymsko-katolickich i nie są potrzebne. P. Walpole wyraża nadzieję, iż Izba odrzuci poprawkę. Lord J. Russell pragnie aby jedna tylko była formuła przysięgi dla wszystkich członków Izby, lecz, że teraz trudno dojść do tego wypadku. P. Gibson jest zdania, że wprzód należy wyswobodzić żydów a potem dopiero rozbierać rzecz dotyczącą katolików rzymskich.

Po przeprowadzonéj w téj mierze dyskusyi przez pp. Wigrand, Stewart, Fortescue i Hasfard poprawka odrzuconą zostaje 345 głosami przeciwko 66.

P. Newdegate dowodzi, że religia żydowska jest anti-narodową, anti-moralną i anti-socyalną, i sprzeciwia się opuszczeniu wyrazów w peryodzie dla Izraelitów: „na prawdziwą wiarę chrześciańską". P. Gilpin staje w obronie Izraelitów twierdząc, iż nienależy ich karać bez winy. PP. Drummond i Byng twierdzą, iż wyłączanie Izraelitów nie może być usprawiedliwione ani powodami politycznemi, ani religijnemi. Lord Cecil zapowiada, iż wotować będzie przeciwko Izraelitom, nie dla tego ażeby ich uważał za obcych, lecz że Izba orzekać musi w sprawach religijnych, a tem samem prawa utraciłyby charakter chrześciański. Po kilku wnioskach za i przeciw projektowi, lord J. Russell przyznaje, że ciała wyborcze wybierać mogą tylko osoby wybieralne, lecz miasto Londyn ma prawo powiedzieć: „jeżeli nie udowodnicie nam ważnego powodu wykluczenia żydów od wyborów, przyjąć winniście tych których wybierzemy." Dowody przytaczane, że prawa angielskie opierają się na chrystyanizmie, nie wyjaśniają aby przypuszczenie Izraelitów do Izby przeciwne było chrystyanizmowi, a według zdania jego daleko byłoby rozsądniéj przeciwnego być zdania.

Poprawka p. Newdegate odrzuconą zostaje 297 głosami przeciw 144. Izba przyjmuje w końcu bil i odracza się.

Włochy.

Deputowani ministeryalni w Turynie odbyli naradę, na któréj znajdowało się około 50 członków Izby. Szło tam przedewszystkiem o zachowanie się strony ministeryalnéj w rozprawach nad prawem drukowem. Ponieważ nie można się było zgodzić na wniesienie innego projektu, którvby Izbie postawić było można w razie gdyby projekt rządowy był zagrożony, a nadto gdy hr. Cavour musiał bronić nawet zasady swego projektu, przeto obrady te żadnego nie przyniosły skutku, lecz owszem wykazały jaśniéj jeszcze trudność położenia ministra, który nie może liczyć na wsparcie dotychczasowych stronników swoich. Zdaje się nieulegać wątpliwości, że gabinet hr. Cavoura rozbije się o to prawo. Większość komisyi sejmow'j zarzuciła podobno dawniejszą uchwałę swoją, aby Izbie zalecić po prostu odrzucenie projektu rządowego. P. Brofferio przełożony téj komisyi miał posłuchanie u króla z którego wrócił wielce zmieniony i od dotychczasowego uporu swego odstąpił. Skutkiem tego komisya postanowiła odrzucenie projektu upowodować a w to miejsce swój wnieść projekt.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Donoszą z Sambora do ***Gaz Lwowskiéj***: W Jabłonce niżnéj wiosce w górach karpackich znaleziono d. 9 b. m. trzech ludzi na polu zmarzłych. Jak się ze śledztwa pokazało, są to gospodarze z Jabłonki, Prokop Kałapiszczak, Matrona Budz i Hryć Budz; napadła ich wracając z jarmarku w Turce d. 8 b. m. zamieć śnieżna z burzą gwałtowną, że musiała ich z sił obrać i bez wątpienia w obłąd wprawić, gdyż ciała ich znaleziono o 1000 tylko kroków od pomieszkania.

— W d. 20 marca z powodu nagle powstałéj wieczór burzy, czterech mężczyzn i dwie kobiet szukało schronienia w łomach kamienia pogwizdowskich niedaleko Bochni i tam skutkiem obsunięcia się ziemi zasypani zostali. Nazajutrz wydobyto pięcioro osób nieżywych a szóstą szukano jeszcze pod gruzami, lecz zapewne już jéj żywcem nie wydobyto.

— ***Gaz. Poznańska*** donosi, że d. 18 marca wieczorem kiedy burmistrz w Gembicach p. Kaltwasser kładł się spać, jakiś niewiadomy zbrodniarz strzelił doń przez okno z pistoletu i na miejscu trupem go położył. Strzał był tuż pod oknem wymierzony, gdyż wszystkie szyby z okna wypadły. Pod oknem znaleziono stępel z pistoletu. Sprawca nie został pochwycony.

— Hr. Prosper Benoist starszy brat p. Benoist d'Azy jeden z wice-prezydentów zgromadzenia narodowego z r. 1851, spadł z konia w lasku bulońskim i na miejscu został strzaskawszy sobie głowę. Obaj jego synowie zginęli gwałtowną śmiercią, jeden na polowaniu, dr gi w Krymie. Hr. Benoist należał do legitymistów.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Frankfurt n. M. 26 marca. *Frankf. Journal* donosi z Berna w depeszy telegraficznéj, że poseł szwajcarski w Paryżu Dr Kern nadesłał zawiadomienie, iż ajenci francuscy w Szwajcaryi upoważnieni zostali do wizowania pasportów bez osobistego stawiennictwa stron, a to w takim razie, jeżeli pasport udzielony jest krajowcowi i nadesłany będzie z zaleceniem rządu kantonalnego i pod jego odpowiedzialnością.

Paryż 25go marca. Dzisiejszy *Monitor* zamieszcza notę któréj główna treść następująca: Złośliwi ludzie usiłują wzniecać obawy ze względu na zastósowania prawa bezpieczeństwa. Aresztowanie kilku osób było wystarczającem aby bezpieczeństwo publiczne zapewnić. Ci którzy należą do téj kategoryi, iż prawo do nich się stosuje, i którzy odtąd w niczem nie zawinią, nie mają się czego obawiać. Rozporządzenia wydane względem pasportów ograniczają się do tego, że przepisy dotąd obowiązujące wprowadzone zostały w wykonanie. Wszystkie tutejsze dzienniki uważają nominacyę marszałka Pelissiera jako oznakę pokojową.

Wiadomości z Carogrodu nadeszłe parowcem pocztowym 26go tm. do Tryestu, sięgają do 20go tm. Sprawa finansowa i sprawa słowiańska, a raczéj kłopot finansowy i kłopot z powodu wzburzenia Słowian w prowincyach tureckich, najmocniéj zajmują Portę i świat polityczny stambulski. W pierwszéj sprawie, to jest finansowéj, najważniejszym w tych dniach wypadkiem było, iż wydanie obligacyj długu państwa zostało odroczonem, lecz zawsze ma nastąpić przed upływem pół roku. O postępie drugiéj sprawy nie wiele wiedziano w Stambule, wiedziano bowiem tylko: że nadzwyczajni komisarze przeznaczeni do Serbii Etem-pasza i Kabuli-Effendi, przybyli do Ruszczuku, skąd odjeżdżają do Belgradu i że Kemal-Effendi odpłynął 15go marca do Hercegowiny. (Według doniesień z Dalmacyi przybył już do Sutoryny). Wiadomości z Bośnii i Hercegowiny miane w Stambule były nieco więcéj zaspakajające, lubo w ogóle mało w Stambule wiedzą, co się dzieje w tych oddalonych prowincyach. W świecie dyplomatycznym obiega wieść, że lord Stratford de Redcliffe wróci do Stambułu, jedynie aby sułtanowi wręczyć pismo odwołujące go z poselstwa.

Według doniesień z Bośnii z 15go marca, nadzwyczajny komisarz turecki Azis-pasza przebywający właśnie w Serajewie, nie spełni swojéj misyi i nie uspokoi Bośnii, co już wprzód przed przybyciem jego wnoszono, a dziś twierdzić można z pewnością opierając się na całém jego postępowaniu. Między innemi oświadczył on, iż świadectwa chrześcian przeciw Turkom nie będą miały, podobnie jak dotychczas, żadnéj mocy w sądzie, iż trzecinę muszą płacić itd. co wywołało oburzenie między chrześcianami.

Według doniesień z Persyi nadeszłych do Carogrodu, książe afgański, sułtan Achmet-chan, został wielkorządcą w Heracie. Lecz doniesienie to nie mówi: czy wyniosła go na tę godność Persya w charakterze swego namiestnika w Heracie, czy też władcą Heratu został z woli ludności afgańskiéj; a w tém właśnie leży główne pytanie.

Swieża poczta wschodnio-indyjska nadeszła znów do brzegów morza Śródziemnego z wiadomościami z Kalkuty z 22go t. m. Treść tych wiadomości przesłana z Malty i Tryestu telegrafem do Londynu i Wiednia, równocześnie z obu miejsc odbieramy. Malują one w następujący sposób położenie rzeczy: Sir Colin Campbell zgromadziwszy pod Cawnporem 15 pułków pieszych europejskich, 3 pułki piesze krajowe, 3 pułki jazdy, 63 dział polowych, oraz park artyleryi oblężniczéj z 80 ciężkich dział złożony, przeszedł Ganges (znów nie piszą kiedy) i posuwa się ku Luknowu. Mniemano że 27go lutego stanie pod tém miastem, gdy równocześnie nadciągnie pod Luknów od wschodu idący oddział sprzymierzonych z Anglikami Nepalenzów oraz oddział jenerała Franka. Nie było jednak wiadomości, ani jak daleko oba korpusy zaszły, ani czy się z powstańcami oudzkiemi starły.

Reszta doniesień z teatru wojennego ogranicza się do niepewnych a peryodycznie powtarzających się wieści: że naczelnik powstańców oudzkich Man-Sing, którego dawniej już według pogłosek angielskich, zabito, został teraz schwytany pod Alumbagh, że Nena-Sahib nie mógł się wysunąć z Oudy za Ganges do Bundlekundu. Z Kalkuty saméj jedna tylko jest wiadomość, że uwięziony tam król oudzki zażądał od najwyższego sądu angielskiego aby do niego zastosowano ustawę „habeas corpus."

Swieża poczta wschodnio-indyjska przyniosła także wiadomości z Chin a mianowicie z Hong-Kong, sięgające do 15go lutego. Według nich pełnomocnicy mocarstw europejskich udadzą się w połowie marca na wybrzeże Chin północnych (zapewne do zatoki Pechelli) i tam czekać będą odpowiedzi cesarza chińskiego. W Hong-Kong mniemają, że Rosya zamierza działać przeciw Chinom wspólnie z innemi mocarstwami. Handel z Chinami jest jeszcze zatrzymany. W Kantonie naznaczyli sprzymierzeni gubernatora i ogłosili amnestyę.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 24 marca.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.		437	433
Ruble obrączkowe agio		6	5
Talary pruskie za 150 złr.		97 1/4	96 1/2
Cwancygiery	złr.	106	105
Półimperyały rosyjskie	złr.	8 23	8 14
Napoleondory 20 fr.	„	8 16	8 6
Dukaty holend. ważne	„	4 47	4 41
„ austryackie	„	4 50	4 44
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	„	79 1/2	78 5/6
Obligacye indemn. z kupon.	„	80 1/3	79 2/3
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	84	83 1/4
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	99 3/4	99 2/3

Wiedeń 24 marca (telegraf.)

Augsburg	106
Hamburg	77 3/4
Londyn	10 17 1/2
Paryż	123 3/8
Agio od złota	7 1/2
5% Metaliki	81 1/8
4 1/2 % „	—
4% „	—
3% „	—
Losy z r. 1834	—
„ „ 1839	—
„ „ 1854	107 3/4
Pożyczka narodowa 5%	84 1/2
Obligacye indemniz. galic.	78 3/4
Akcye Bankowe	976 1/2
„ kredytu ruchomego	248
„ kolei francusko-austryackich	—
„ kolei północnéj	1872 1/2

Lwów 23 marca.

Dukat holenderski	4 45	4 42
„ austryacki	5 49	4 46
Półimperyał rosyjski	8 19	8 14
Rubel rosyjski	1 36 1/2	1 35 1/2
Talar pruski	1 33 1/2	1 32 1/2
Pięciozłotówka polska	1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 5	79 36
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	79 12	78 40
Pożyczka narodowa bez kupon.	84 25	83 45

Warszawa 23 marca.

Półimperyały	rubli	—	5 41
Obligi skarbowe	„	90 8	—
kupon		—	1 92 2/3
Listy zastawne III okresu	rubli	14 85	1 82 1/2
kupon		—	— 15 1/6

Wrocław 26 marca.

Banknoty austryackie	97 1/4	—
Polskie bilety bankowe	90 5/12	—
„ listy zastawne	89 3/8	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	98 1/4
„ „ „ 3 1/2 %	—	86
Oblig. kolei krak.-szląsk.	80 1/4	—

(Nadesłane.)

Stary Sącz **21 marca.**

Król. magistrat wolnego miasta Starego Sącza, zawdzięczając swemu pasterzowi Jks. Józefowi Matuzińskiemu jego niezmordowane prace i liczne zasługi przy tutejszym kościele od lat 15 położone, w dowód szczególniejszego szacunku i miłości, któremi jest przejęty, przyozdobił go w uroczystość śgo Józefa, dyplomem honorowego obywatela (Ehrenbürger) miasta Starego Sącza, który mu przez tutejszego p. burmistrza, przy złożeniu życzeń, w obec wydziału licznie zgromadzonych najznakomitszych osób w dzień jego imienin doręczony został, przy którego doręczeniu szanowny solenizant powiedział, że nadal z tą samą gorliwością jak dotąd, zbawieniem naszym i dobrem miasta, gdzie będzie potrzeba, szczerze zajmować się będzie. Co do publicznéj wiadomości podać sądzimy się być obowiązani. **Z. N. B.**

Przyjechali od 26 do 27 marca.

HOTEL POLLERA. Schlesinger Adolf, Olivier Joanna, Kittl Antoni inżynier z Wiednia. Szeligowski z Zatora. Estreicher Aleksander wł. dóbr z Trzebini. Finher Albert kupiec z Koźla. Żurowski Józef kupiec z Warszawy. Böhm Antoni, Böhm Jerzy oficer z Opola. Czernik Anna, Czernik Chrystyanna ze Lwowa.

Wyjechali: Janocha Antoni, wł. dóbr Cieński Ludwik wł. dóbr do Lwowa. Nowaczyński Konstanty wł. dóbr, Gonert Edmund właś. dóbr do Tarnowa. Hr. Bobrowska Wanda wł. dóbr, Wilczyński Floryan, Niedzielski Adam do Oświęcima. Sahl Aloizy doktor medycyny do Rzeszowa. Gans Izydor doktor medycyny do Karlsbadu. Bar. Escherich Alfred do Żywca.

HOTEL DREZDEŃSKI. Maurycy Brzezany właś. dóbr ze Lwowa. Bogusław Horodyński obyw. z Galicyi. Gustaw Schaffgotsche z Dębicy. Roman Jawornicki obyw., Edward Młoderki obyw., Władysław Bajer obyw. z Polski.

HOTEL SASKI. Seweryn Mieszkowski wł. dóbr, Leontyna Siemiątkowska obyw., Konstanty Wielogłowski wł. dóbr z żoną, Marya Delaveaux obyw. z Polski Ludwik Dobrzyński ob., Antoni Michałowski wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Apolinary Wisłocki wł. dóbr do Dęborzyna. Władysław Komar wł. dóbr, Teofil Chwalibóg c. k. urzędnik, Władysław Radecki wł. dóbr, Stefan Wilkoszewski właśc. dóbr, Emil Stojowski wł. dóbr do Galicyi. Wojciech Bandurowski wł. dóbr i adwokat do Tarnowa. Wincenty Kubiecki obyw. do Polski. Seweryn Mieszkowski właś. dóbr do Warszawy.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano — g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano — g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano — g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano — g. 7. m. — wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud. — g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud. — g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud. — g. 12 m. 25 w nocy.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru		stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
26	2	327''' 48	+ 2 3	58	półn.zach.	silny	pochmurno	wicher i śnieg	+ 0'2	+ 2' 8
	10	326 69	0 2	95	„	„	„			
27	6	325 39	0 4	92	zachodni	„	„			

W Drukarni „Czasu“.

Antoni Czapliński, rządzca drukarni.